



Bezsilność cierpienia, czy jego ukryta moc?

"Przez duchowe objęcie w Bogu tej konkretnej drogi do śmierci, nasza wolność zostaje wyniesiona na nowy poziom, co więcej, mamy możliwość 'utrzymania kontroli' w najbardziej istotny z możliwych sposobów, poprzez wolę poddania się i ostatecznego daru w najskrytszych głębinach naszych jestestw."



W badaniu pochodzącym z 1999 roku, opublikowanym przez *Journal of the American Medical Association*, poproszono ciężko chorych pacjentów o określenie, co jest dla nich najważniejsze w procesie umierania. Wielu wskazało na to, że chcą osiągnąć „poczucie kontroli”. Takie pragnienie jest zrozumiałe. Większość z nas obawia się bezsilności w obliczu choroby i śmierci. Chcielibyśmy zachować pewien zakres kontroli, chociaż zdajemy sobie sprawę, że śmierć wiąże się często z czymś bardzo przeciwnym: całkowitą utratą kontroli nad naszymi mięśniami, naszymi emocjami, naszymi umysłami, naszymi wnętrznościami i całym naszym życiem, gdy nasza ludzka powłoka ulega potężnym siłom dezintegracyjnym.

Nawet jeśli te dezintegracyjne siły stają się ekstremalne, a nasze cierpienie może wydawać się przytłaczające, to jednak pozostaje dla nas otwarta możliwość wyjątkowo ważnej podróży duchowej. Ta droga jest „drogą rzadziej uczęszczaną”, ścieżką, która niespodziewanie umożliwia nam osiągnięcie faktycznej kontroli w obliczu śmierci. Cechą charakterystyczną dla tej ścieżki jest decyzja osobista, aby zaakceptować nasze cierpienia, czynnie ofiarowując nasze życie w imieniu innych oraz przyjęcie tego szczególnego rodzaju śmierci, który Bóg dla nas ustanowił, wzorując nasz wybór na wyborze świadomie dokonany przez Jezusa Chrystusa.

Pytany o powód ludzkiego cierpienia, papież Jan Paweł II odpowiedział kiedyś z przykuwającą uwagę prostotą: „zostało ono dane przez Boga człowiekowi w Krzyżu Jezusa Chrystusa”. Podkreślił, że Jezus wyszedł naprzeciw własnego cierpienia „świadomy swojej zbawczej mocy”. Papież przypomniał także, że w jakiś sposób każdy z nas jest powołany do „udziału w tym cierpieniu, przez które wypełniło się Odkupienie”. Doszedł do wniosku, że poprzez swego Syna Jednorodzonego, Bóg „potwierdził swoją chęć działania szczególnie poprzez cierpienie, które jest ludzką słabością i ogołoceniem, a On pragnie, aby jego moc była dokładnie znana w tej słabości i ogołoceniu z siebie”. Ojciec Święty nawiązał do słynnego sformułowania świętego Pawła: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”.

Największą możliwość uzyskania kontroli osiągniemy wówczas, gdy połączymy się w naszym cierpieniu i słabości z Bogiem i jego projektem zbawczym. Ta ofiara odważnego podążenia naszą szczególną ścieżką prowadzącą do śmierci, aktywnie ofiarowana na rzecz innych i w jedności z

Bezsilność cierpienia, czy jego ukryta moc?

Chrystusem, ukazuje naszą troskę o duchowe dobro innych, szczególnie przyjaciół i bliskich. Jesteśmy wewnętrznie naznaczeni głęboką potrzebą poświęcenia i dawania z siebie, jest to potrzeba manifestująca naszą wewnętrzną zdolność do kochania i bycia kochanymi.

Jak nikt przed Nim, Jezus wytyczał drogę poświęcenia kierowanego miłością, decydując się na oddanie swojego życia za przyjaciół. Nie był tylko ofiarą w tym sensie, że biernie i niechętnie uczestniczył we własnym cierpieniu i śmierci. To on utrzymywał wszystko pod kontrolą. Podkreślił, że Swoją niezmierną wiedzą, że „Nikt Mi go [życia – przyp. tłum.] nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać”.

Ale widzimy, że Jego życie było w rzeczywistości zabrane Mu przez tych różnych ludzi i grupy, którzy planowali jego śmierć i pragnęli jego egzekucji. Jego życie zostało odebrane przez złych ludzi, choć paradoksalnie, nikt nie odebrał życia od Niego, ponieważ nikt nie miał władzy nad Jego bytem, chyba że była to władza przyznana z góry.

Doświadczamy podobnego paradoksu, w obliczu naszej własnej śmierci: choć może się nam wydawać, że nasze życie jest odbierane nam przez zło danego schorzenia lub wyniszczenia daną chorobą, możemy odpowiedzieć, że nic nie zabiera naszego życia, ponieważ nic nie ma władzy nad naszym bytem, z wyjątkiem tego, co jest przeznaczone nam w niebie. W swojej opatrności i wszechwiedzy, na wiele lat zanim to nastąpi, Bóg już zna i przewiduje ten unikalny zbieg wydarzeń, które będą stanowić okoliczności naszej śmierci, czy to stanie się wskutek udaru lub zatrzymania akcji serca, niewydolności wątroby, choroby Alzheimera lub w jakikolwiek inny sposób. Przez duchowe objęcie w Bogu tej konkretnej drogi do śmierci, nasza wolność zostaje wyniesiona na nowy poziom, co więcej, mamy możliwość „utrzymania kontroli” w najbardziej istotny z możliwych sposobów, poprzez wolę poddania się i ostatecznego daru w najskrytszych głębinach naszych jestestw.

Jezus przewidział, że jego największe dzieło czekało na niego gdy wstępował na Kalwarię, by zwalczyć swoją bezsilność i wyniszczenie. Pomimo, że możemy czuć się skazani na naszą bezsilność, gdy otrzymujemy pomoc od innych w trakcie naszej choroby, i pomimo tego, że możemy czuć się całkowicie bezużyteczni gdy jesteśmy „przybici” do naszego szpitalnego łóżka, to nasza aktywna wiara w krzyż uwalnia ważne dla nas i innych łaski, ujawnia promienne światło przeświecające trywialność każdego cierpienia. Jezus ostatecznie godzący się na swoją mękę - i my sami ostatecznie godzący się na naszą – to ostateczna chwila człowieka, który osiąga kontrolę nad swoim przeznaczeniem poprzez zanurzenie się w pełny nadziei i odkupienia wzór Boga.

Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. www.ncbcenter.org.

